Nr. 6. Kraków, dnia 5 Lipca. Rok 1873.

Wychodzi w **Sobotę**, w objętości najmniej arkusza, przez czas pory kąpielowej od dnia **1** Czerwca do **30** Września.

Bióro Administracyi
w Krakowie Mały Rynek nr. 431.

Listy, rękopisma i przesyłki pod adresem *Administracyi* lub też jednego ze współredaktorów.

Pieniądze na przedpłatę i ogłoszenia przesyłane być winny do **Administracyi** *franco*, najlepiéj za przekazem pocztowym.

Przedpłata
na pismo *„Zdrojowiska“* (18 numerów) wynosi:
w Krakowie . . . Złr. **1** ct. **50**
z przesyłką pocztową „ **1** „ **75**
za granicą . . tal. **1** sgr. **10**
Numer pojedynczy kosztuje ct. **12**

ZDROJOWISKA

TYGODNIK KĄPIELOWY

WYDAWANY ZE WSPÓŁUDZIAŁEM LEKARZY ZDROJOWYCH
Drów: Biatteisa w Krynicy, Bośniackiego w Iwoniczu, Horodyńskiego w Karolowych-Warach, Ściborowskiego i Trembeckiego w Szczawnicy.
PRZEZ
Dra BOLESŁAWA LUTOSTAŃSKIEGO.

ZAKŁADY ŻĘTYCZNE
W KRAJU NASZYM.

(*L*) O żętycy wiele pisano, a mimoto nie zgodzono się co do jej działania na ustrój ludzki, wskazań i przeciwskazań dla leczenia żętycznego, tudzież sposobu użycia żętycy. Nie mogąc na tem miejscu roztrząsać szczegółowo leczenia żętycznego powołujemy się na prace Drów *Benekego*, *Krehmera*, *Falka* i *Lerscha*. W ostatnich czasach przeciw leczeniu żętycznemu wystąpił ostro prof. *Lebert* i *Brehmer*, w obronie zaś żętycy Dr. *Weber*. Bądź co bądź, leczenie żętycą wielu ma zwolenników, a owocem toczącego się sporu jest scisłe określenie wskazań dla leczenia żętycznego. W kraju naszym głównie lekarze warszawscy, na ich czele Dr. *Chałubiński* i Dr. *Baranowski*, są wielkimi miłośnikami żętycy i wielu wysyłają chorych wyłącznie na leczenie żętyczne. W każdem z naszych podtatrzańskich i karpackich zdrojowisk bywa wydawaną żętyca; prócz tego mamy wyłącznie zakłady żętyczne w Jaworzu, Spasie, w Nowem Mieście nad Pilicą itd. Po największej części żętyca bywa używaną w takim stanie, w jakim dostarczają jej górale z wyjątkiem Jaworza i Szczawnicy.

Lubo nasza górska żętyca jest bardzo dobra, to jednak względy lekarskie przemawiają za przyrządzeniem jej z mleka w samych zakładach zdrojowych. Nie będziemy tutaj opisywali sposobów przyrządzania żętycy; powiemy tutaj ogólnie, iż jesteśmy zwolennikami sposobu używanego w Obersalzbrunu i Reinerzu. Sposób przyrządzania używany w kantonie Appenzel w Szwajcaryi, w Interlaken, Falkenstein i Rehburgu z wielu względów nie zaleca się. W zakładzie żętycznym powinna się znajdować żętyca (z mleka owczego) i serwatka z mleka koziego w trojakim gatunku: raz strącona, dwukrotnie strącona i trzechkrotnie strącona, aby lekarze mieli możność zastosowania jakości żętycy do osobniczych warunków chorego ustroju. Nasze zakłady zdrojowe powinny zwrócić uwagę na sprawę przyrządzania żętycy w zakładach, choćby ze względów na konkurencye zakładów szląskich dla nas nieobojętną. W samym Reinerz zużyto w r. 1871, 48000 kwart mleka na żętycę. Jeżeli będziemy mieli dobrą żętycę, z pewnością wiele osób nie będzie jeździć na żętycę do Reinerz, Obersalzbrunu, a tem bardziej do Roznau.

KORESPONDENCYE
Z ZAKŁADÓW ZDROJOWYCH.

Iwonicz dnia 30 Czerwca.

Jak do dzisiaj, gości mamy ogromny natłok; dawno już Iwonicz nie pamięta tak świetnego sezonu kąpielowego. Ze wszystkich stron Polski, z Węgier nawet mamy licznych przedstawicieli. Polacy wyznania mojżeszowego także są silne reprezentowani. Do tego czasu nie mieliśmy żadnych zabaw, lecz w projekcie jest ich kilkanaście. Panien na wydaniu daleko więcej aniżeli kawalerów, według matematycznego obliczenia na jednego mężczyznę przypada $3^{2}/_{3}$ panien, prawdziwy *embaras de richesse*. Jak się skombinujemy, pod tym względem, to jeszcze zagadka nierozwiązana, lecz wkrótce ma przybyć z Warszawy profesor matematyki, który naturalnie rozwiąże ten problemat arytmetyczny. Życie prowadzimy dość jednostajne, rano wody, potem herbata i gawędka, w południe obiadek hygieniczny, wieczorem spacer; lecz trzeba się ciepło okrywać, żeby się nie zaziębić, wieczorem wszyscy wcześnie spać się

F. KAZIMIERZ SKOBEL.

Jednym z mężów, którzy względem zdrojowisk krajowych znakomite zasługi położyli, jest niezaprzeczenie Dr. Fryderyk Kazimierz Skobel. Urodzony w r. 1806 w Warszawie, później wraz z rodziną przeniosłszy się do Galicyi, odbywał nauki gimnazyalne we Lwowie; po ich ukończeniu przybył do Krakowa, aby w starożytnej Akademii Jagiellońskiej poświęcić się nauce medycyny. Z pomiędzy kolegów, wybrał Józefa Majera (obecnie Prezesa Akademii nauk i umiejętności i Profesora), z którym połączył się węzłem ścisłej zażyłości; przyjaźń ta, a zarazem łączność naukowa nieustająca od pół wieku blizko, nierozerwana żadnemi wpływami, trwa do dziś dnia, przynosząc chlubę zacnym przyjaciołom, a pożytek nauce.

Po ukończeniu nauk i złożeniu ścisłych egzaminow, obadwaj koledzy w dniu 12 Stycznia 1831 r. otrzymali stopień naukowy doktora medycyny i chirurgii, obrawszy do rozprawy doktoryzacyjnej jeden i ten sam przedmiot: o leczeniu przedmiotu czyli choroby syfilistycznej. Dr. Majer pisał o leczeniu tej choroby za pomocą rtęci, a Dr Skobel *O leczeniu Ch. s. bez użycia rtęci przy pomocy innych środków*. Otrzymawszy stopień naukowy obadwaj koledzy pospieszyli do Królestwa Polskiego, aby na polu bitwy nieśli pomoc rannym rodakom, pielęgnować tychże w szpitalach, a zarazem rozszerzać zakres swej wiedzy.

Po skończonej wojnie, obaj powrócili do Krakowa, gdzie wkrótce zajęli zaszczytne miejsca profesorów tejże samej szkoły, w której niedawno nauki odbierali. Dr Skobel po odbytym chlubnie konkursie w r. 1834 mianowanym został profesorem patologii i terapii ogólnej, oraz farmakologii z farmakokatagrafologią i miejsce to dotychczas zajmuje. Kilkakrotnie wybieranym bywał na dziekana wydziału lekarskiego, a w r. 1869/70 był Rektorem Uniwersytetu Jag. a zarazem posłem na sejm galicyjski, we Lwowie odbywany.

Dr. Skobel zasłużył się dobrze krajowi, jako obywatel, jako uczony i jako profesor gorliwy o dobro swych uczniów.

Jako obywatel kraj swój serdecznie miłujący, od początku zawodu swego czuwał i czuwa do dziś dnia nad czystością języka ojczystego; wytyka błędy i skażenia tegoż, tak często nietylko w czasopismach krajowych, zwłaszcza galicyjskich, ale i w dziełach nawet najznakomitszych naszych pisarzy napotykane. Zasługa jego pod tym względem jest tem większą; że nauki szkolne przechodził we Lwowie i to w czasie, kiedy wszystkich przedmiotów uczono w języku niemieckim; poznanie dokładne języka ojczystego zawdzięcza jedynie własnej pracy i prywatnej nauce. Z rozpraw pod tym względem zamieszczonych w czasopismach, na szczególną uwagę zasługują *Uwagi o skażeniu języka polskiego w dziennikach i mowie potocznej osobliwie w Galicyi*, pierwotnie wniesione na posiedzenie komisyi językowej w T. N. K., które w ciągu lat paru doczekały się trzech wydań (wydanie trzecie powiększone wyszło w Krakowie w druk. Akademickiej roku 1872, str. 152), obecnie szanowny autor ma już nagromadzone materyały do wydania drugiej części wspomnionego dziełka.

Jako profesor troskliwością o dobro swych uczniów, oraz ojcowską niemal życzliwością w obejściu się z nimi, zjednał sobie powszechny szacunek i miłość, któremi go otaczają dawni uczniowie; z tych wielu już posiwiałych w zawodzie lekarskim, zawsze łączy węzeł przyjacielskich stosunków z czcigodnym profesorem. Objawem świeżym tych uczuć było w r. b. złożenie w dniu imienin prof. Skobla przez uczniów U. J. adresu i ozdobnego Albumu.

Liczne prace naukowe Dr. Skobla częścią zostały wydanemi osobno, częścią zamieszczono takowe w czasopismach: Pamiętniku naukowym krakowskim, powszechnym pamiętniku nauk i umiejętności, Roczniku Wydziału lekarskiego w U. J., Roczniku Tow. naukowego krakowskiego, Przeglądzie lekarskim krakowskim, wreszcie w Encyklopedyi 28 tomowej Orgielbranda, której Dr. Skobel był stałym współpracownikiem.
(C. d. n.)

POLOWANIE NA ŻONĘ.

(*Szkic do komedyi przez Niemichała Niebałuckiego*).

II.

Wyprawa dwóch Jazonów po jedno złote runo.

Nazajutrz rano po odjeździe pani radczyni, baron Rumpelt siedział przy herbacie w wielkim negliżu i w wielkim zamyśleniu i odbywał poufną konferencyą ze swoją portmonetką, a mianowicie w kwestyi wyjazdu za panną Pelagią. Nie mówiąc już o zdrowiu samego barona, które w gwałtownych gonitwach za rydwanem fortuny mocno już było nadwątlone i potrzebowało koniecznej reparacyi; portmonetka pana barona jeszcze więcej potrzebowała dla wzmocnienia kuracyi mineralnej i wód szczególnie takich, któreby w składzie swoim zawierały jak najwięcej nie żelaza, ale złota. Kąpiele więc krynickie wydawały się najodpowiedniejsze, bo w chemiczny ich skład oprócz żelaza, gazu węglowego etc. wchodził także posag panny Pe-

kładziemy, oto i cały przebieg dziennego pożycia. Nowin nie ma żadnych — chyba ta, że mamy tu przedstawicielkę Wielkorosyjskiego narodu, która posłyszawszy, że ktoś przyjechał z Królestwa Polskiego, odpowiedziała „Niet Polszi, poszła w trubu, jest tolko w Rasii warszawskaja gubernia.“ Jest to mała fotografia do usposobienia jakie panuje w sferach rossyjskich dla nas Polaków.

W przyszłym liście spodziewam się coś więcej donieść.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Król kurkowy — dlaczego królestwo kurkowe podobne jest do hiszpańskiego? — zażarta walka — Orfeusz w piekle — Polska Mekka.

— Któż został królem kurkowym?

— Pan Chmurski, radca miejski.

— Czy dał co na Oświatę ludową lub Towarzystwo Opieki narodowej.

— Po co? albo on taki głupi!

Słowa te ostatnie wypowiedziane były przez przeciętnego Krakowianina, właściciela kilku kamienic, handelku i sporej paczki listów hipotecznych.

Czy myślicie może, szanowni czytelnicy, żem się bardzo zadziwił, lub obraził, usłyszawszy podobny sarkazm rzucony na ludzi posiadających serce i współczuwających nędzę bliźniego. Wierzajcie mi, że nie. Ów przeciętny Krakowianin reprezentuje nie tylko siebie, ale i idee drugiej połowy dziewietnastego stulecia, które, dalibóg, nie są oparte na romantyzmie, lecz trzymają się pozytywizmu i jak się pokazuje, dobrze się z tem dzieje ludziom na świecie. Czy to jednakże długo potrwa to szczęście, oparte na zimnym egoizmie, to znowu drugie pytanie, i o ile mi się zdaje, że przyjdzie czas, w którym twórcy tej nowej szkoły życia, gorzko na nią narzekać będą. Wracając się do króla kurkowego, to ceremonia ogłoszenia odbyła się jak zwykle. Król ze srebrnym kurkiem na piersiach, oprowadzony był po całym ogrodzie strzeleckim, przy salwach z moździerzy i odgłosie muzyki wojskowej. Wieczorem świetna kolacya, toasty, całowanie się wzajemne, życzenie przy kieliszku wszelkich pomyślności dla siebie, drugich i dla kraju, a w końcu wszyscy się rozeszli do domu na spoczynek. Zdziwiłem się niepomiernie gdy usłyszałem, że na 160 członków, zaledwie trzech czy czterech kandydatów stanęło do walki o berło, i los padł na tego, który już raz nosił to brzemię. Wybór króla, połączony jest z dość znacznymi kosztami i niejeden chętnie by włożył koronę na swoją głowę, lecz owe kilkaset papierków, któreby trzeba wyjąć z kieszeni, stanowczo wpływają na pozostanie w zwykłem gronie śmiertelnych.

Ciekawa od tygodnia toczy się walka na polu dziennikarskiem. Do boju stanęło dwóch osiwiałych zapaśników, którzy już nie jeden dziesiątek bitew powygrywali. Owymi przedstawicielami nowożytnej Alby i Rzymu, czyli alias Krakowa i Lwowa są pp. Omikron i Lam. Walka wrze gwałtownie, działa rzucają chmary kartaczy, kawalerya wykonywa wściekłe szarże, atrament płynie potokami i dotąd zwycięztwo jest jeszcze wahającem, lecz o ile mi się zdaje, że stanie ostatecznie po naszej stronie, i że wkrótce po kościołach krakowskich zabrzmi *Te Deum laudamus*, na podziękowanie Bogu, za wygranie walnej batalii, i że w naszych murach zamieszkuje Omikron, który potrafi bronić naszego honoru z taką odwagą i poświęceniem swojej osoby.

Nareszcie zobaczyliśmy Orfeusza na naszej scenie. Czekaliśmy dość długo, lecz za to hojnie byliśmy wynagrodzeni. Przez kilka godzin z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy prośb Orfeusza o zwrot żony i pienia Eurydyki, która wcale nie miała ochoty wrócić do niego i przez gromowładnego Jowisza została przemienioną w bachantkę. Wystawa, jak na siły krakowskie była bardzo świetną; co do partyj solowych, to panna Ćwiklińska na pierwszem przedstawieniu nie była bardzo przy głosie, lecz na drugich szło już lepiej. Jowisz, jak sam utrzymuje na scenie, że pije wody mineralne i prosi, żeby go nie irytować, więc mając wzgląd na jego szlachetne zdrowie, nie wspominam wiele o nim, dodam tylko to, że w trzecim akcie jako mucha, nie był wcale powiewnym i eterycznym, zresztą grał jak zwykle wybornie. Pani Bobrowska miała chrypkę, lecz pomimo tego, wywiązała się ze swej roli bardzo dobrze i dodawała życia całej operetce. Kupido był zachwycającym, a John Styx znakomitym. Wogóle całość, pomimo małych usterków poszła bardzo dobrze, co najlepiej dowodzi, ze chociaż

RUCH OSÓB W ZDROJOWISKACH KRAJOWYCH.

ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY W TRUSKAWCU.

II. LISTA GOŚCI ZDROJOWYCH.

przybyłych do Truskawca od dnia 16 do 24 Czerwca 1873 r.

	osób	mieszka
58. Jachiel Kaufmann, kupiec z Buczacza	1	Stec Koman.
59. Romuald Turasiewicz obywatel z żoną Fryderyką Tomaszem, ojcem, Emilem synem, i dwoma służącemi ze Lwowa	6	„ „
60. Kazimierz Smalewski, właściciel dóbr z Czarny	1	u Stupnicka.

---

lagii. Konieczność podróży była widoczną, baron Rumpelt bowiem wiedząc z doświadczenia na jakie liczne tentacye i pokusy i ataki wystawione są posażne panny w kąpielach, postanowił stanąć załogą w okolicach serca panny Pelagii i bronić przystępu każdemu nieprzyjacielowi, choćby ten był nawet jego osobistym przyjacielem. Że panna Pelagia mu sprzyja, o tem nie wątpił, ma na to niezbite dowody, bo najprzód tańczyła z nim kadryla, powtóre pozwoliła mu przez czas mazura trzymać swój wachlarz i chusteczkę, a po trzecie nie powiedziała mu żadnej grubszej niegrzeczności, na co pan baron w czasie swoich matrymonialnych ekskursyj często był narażony. Wyjazd więc był zadecydowany. Szło tylko o to: pro primo; czy osłabiona i wycieńczona portmonetka zdoła wytrzymać trudy a raczej wydatki długiej podróży i pobytu w kąpielach, a pro secundo: czy posag panny Pelagii wart jest tych starań i zabiegów? Jakkolwiek małżeńskie nadzieje pana barona z każdym dniem spadały na giełdzie i był już bliskim stanu, w którym tonący brzytwy się chwyta; jednak instykt zachowawczy odstręczał go od tej ostateczności i wolałby w pannie Pelagii znaleść coś lepszego niż brzytwę. W tem tylko był sęk, jak się dowiedzieć o tem. Radcy Rzepskiego zapytać nie wypadało, gotówby był w liście wypaplać przed swoją magnifiką, której się ze wszystkiego zwykle spowiadał, a to popsułoby mu zupełnie interesa wobec panny. Pan baron chciał wyszczególnić się wobec niej miłością bezinteresowną. W tym celu napisał do jednego ze swoich znajomych, mieszkającego w Opoczyńskiem, zkąd właśnie była panna Pelagia, aby się dowiedział coś bliższego o jej stanie majątkowym. „Chcę wiedzieć o tem — pisał — dla tego, aby jeżeli majątek jej będzie zbyt wielki w proporcyi do moich dochodów, cofnąć się z honorem i godnością, gdyż niechciałbym pomimo gorącego uczucia, jakie żywię dla tej ze wszech miar godnej miłości istoty, uwłaczać imieniowi, które noszę i dać powód ludziom do niegodnych posądzań mnie o interesowność i ubieganie się za majątkiem.“

Ostatni ten frazes był klasą bezpieczeństwa gadatliwości owego znajomego, który mógłby był wygadać się przed kim o ciekawości pana barona. Że pan baron tego frazesu nie pisał na seryo, o tem my wiemy najlepiej, którzy w tej chwili widzimy portmonetkę barona. Gdyby panna Pelagia miała majątek w proporcyi do dochodów barona, biedny baron nietylko z tak skromnemi funduszami imienia swego do potomności przekażaćby nie mógł, ale nawet sam je długo nosić nie byłby w stanie.

Po napisaniu wyżej wymienionego listu, pan baron Rumpelt ubrał się i wyszedł prosto do biura paszportowego. Ale jakież było zdziwienie jego, kiedy wszedłszy tam zastał już pana Eustachego, konferującego z urzędnikiem także jak się zdaje względem uzyskania pasportu.

— A pan baron — odezwał się zmieszany Eustachy.

— Pan wyjeżdża gdzieś? — spytał baron podejrzliwie.

— Tak — do ciotki w Kaliskie — dawno jej nie odwiedzałem — a pan baron?

— Ja, tego — jak się nazywa — otrzymałem telegram od babki, że bardzo chora.

— Babka pańska zapewne bogata.

— To nie; ale bardzo dobra kobieta. Byłem jej ulubieńcem, więc pojmiesz pan, że wypada.

Rozmowę tę przerwał urzędnik, który pisząc rysopis barona zapytał głośno:

— Pan baron Rumpelt — lat? —

— Jakto — lat? — spytał skonsternowany tem pytaniem baron.

— Wiele pan dobrodziej sobie lat liczy?

— Tak, mniej więcej koło trzydziestu — kilku. —

— To jest wiele?

A widząc, że pan baron z arytmetyką do ładu jakoś przyjść nie może, postanowił mu pomódz i spytał:

— W którym roku się pan rodziłeś?

— W trzydziestym drugim.

— Więc masz pan lat czterdzieści jeden — rzekł urzędnik pisząc.

— Ależ panie — zawołał zmieszany baron, który od jakiegoś czasu nie prowadził dokładnego rachunku lat — być nie może.

— A tak, tak — rzekł Eustachy — w trzydziestym drugim, to akurat czterdzieści jeden lat i coś — a nie myślałem, żeby pan baron był już w tych latach. Pan wyglądasz najwięcej na trzydzieści dziewięć.

— Dokąd pan wyjeżdżasz? — spytał urzędnik.

— Czy to koniecznie potrzebne?

— Tak. —

— Do Galicyi.

— Więc pańska babka mieszka w Galicyi?

— Tam przeniosła się biedaczka od lat kilku.

— A pan, panie Eustachy gdzie wyjeżdzasz? — spytał znowu urzędnik.

Teraz znowu emigrant zmięszał się i spiekł raka.

— Ja panie — do... do tego... jak się nazywa — do... do... Galicyi.

— Więc nie w Kaliskie? spytał go baron podejrzliwie.

— A nie, bo ciotka moja teraz wyjechała do kąpiel.

— Może do Krynicy.

— Nie, podobno do Iwonicza.

— Kłamie jak szewc — pomyślał sobie baron.

— Nie złapiesz mnie ty bratku. Wiem gdzie ta babka — pomyślał Eustachy — ale zjesz djabła, jeżeli ci się uda. (D. c. n.)

---

mamy ciągłe upały, teatr na trzechkrotnem przedstawieniu, literalnie był przepełnionym.

Czas piękny i ciepły wyprowadza mieszkańców na spacery pozamiastowe. Łobzów, Wola, Bielany i inne miejsca pełne są zwiedzających. Kraków jest przystankiem, gdzie każdy jadący, czy to na wystawę do Wiednia, czy do kąpiel galicyjskich, stanąć musi na jakiś czas, by obejrzeć zabytki i pamiątki tej polskiej Mekki i Medyny. Dla mieszkańców zakordonowych miasto nasze otoczone jest pewnym urokiem i illuzyą. Każdy podróżny wjeżdżający w mury naszego grodu, wjeżdża z biciem serca i ze łzą w oku. Wierzajcie mi, że to nie są żarty i to co piszę w tej chwili jest szczerą prawdą, gdyż widziałem tysiące podobnych przypadków, i sam tego na sobie doświadczyłem. Czy ten urok długo trwa, to już zależy od indywidualności osoby i od otoczenia, w każdym razie my Krakowianie powinniśmy się szczycić, że zamieszkujemy polską Mekkę, i że tysiące pielgrzymów ściąga do niej, by poglądać pamiątki i uderzyć czołem przed minioną wielkością naszych królów spoczywających na Wawelu.

J. K.

DROBNE WIADOMOŚCI.

— Z ustaniem kuracyi mlecznej, przypomnieć warto notatkę Kaspra Janickiego z roku 1755.

Mieszkał na Nowym świecie, niejaki pan Krystyan Winkler i rachował sobie, że miał z okładem 103 lat, bo będąc pacholęciem zapamiętał króla Michała. Ten Krystyan pasamonnik niedawno umarł, a do samej śmierci był zdrów, wesoły i arcyprzyjacielski.

Przychodził często do mego sklepu na stare wino węgierskie, które tylko pijał po jednej szklanicy dwa razy w tygodniu, ale nie inaczej jak w zimie; a w lecie broń Panie Boże, boć przez cały Maj tylko serwatka z mleka była jego napojem.

Mawiał on, że serwatka majowa jest jego całą apteką i jej to winien, że się trzyma na tym świecie tak długo.

Doradził mu tych leków Włoch, doktór będący przy królu Janie, który też w Willanowie zwykł był robić takową serwatkę, a wszyscy Ichmość Senatorowie i inni panowie chyrłający posyłali po nią i radzi jej byli, a osobliwie pan pisarz koronny napisał nawet, że swe zdrowie i swych synaczków winien tym lekom naturalnym. (*K. W.*)

— W *Gemünden* d. 27 Maja obchodził król Hanowerski 54 rocznicę urodzin.

— Dr *Milliot*, ogłoszony w czasie wojny prusko-francuskiej za poległego, jest obecnie właścicielem klimatycznego domu zdrowia w południowej Francyi, blisko Toulonu, w miasteczku Hyères w departamencie Var. Dr. Milliot jest rodem z Ukrainy i był asystentem kliniki higienicznej w Uniwersytecie kijowskim.

— Zdrojowisko *Muskau* (w górnej Luzacyi, wody żeleziste odznaczające się wielką ilością siarkanu żelazowego) w krótce obchodzić będzie rocznicę piędziesięcioletniego swego istnienia.

— Często uskarżamy się na drogość podróży do naszych zdrojowisk. Za przykład jak bywa gdzieindziej służyć może wiadomość, że droga z *Ebensee* (najbliższej stacyi kolei żelaznej) do *Ischl* złym i i brudnym powozem, wynosząca $1^1/_2$ godziny, kosztuje 8 złr., prócz datku na piwo (*Cursalon*).

— W browarze wojnickim w Galicyi zaczynają wyrabiać ekstrakt słodowy. Przysłane próby okazują, że wojnicki wyciąg słodowy przewyższa o wiele ekstrakt słodowy Wilhelmsdorfski oraz Hoffa pod względem smaku i jakości.

— Doktor Lutostański wyjechał do Szczawnicy.

Wydawca
Dr. B. Lutostański.

Odpowiedzialny Redaktor
Józef Kostka.

		osób	mieszka
61.	Marcin Malicki, właściciél ziemski ze Lwowa	1	w Hetmanówce.
62.	Twojre Kalmus, żona kupca z Horodenki	1	u Jana Relingiera.
63.	Anna Bruneř, obywatelka z Czerniowiec	1	u Mar. Olcarskiego.
64.	Lea Sabel, żona szynkarza ze Stryja	1	u Stef. Pawliczka.
65.	Brandel Rozenberg, żona kupca ze Stryja	1	u Stef. Pawliczka.
66.	Antonina Marcinkiewicz, żona rzeźnika z Sambora.	1	u Jana Relingiera.
67.	Feige Herzig, żona kupca z Drohobycz	1	u Romana Steciowa.
68.	Edward Zihn, obywatel ze Lwowa	1	w Kowalówce.
69.	Anna Czopek z dwoma córkami Amalią, Eugienią Klokat, żona urzęd. powiat. z Drohobycz	3	w Kasarni.
70.	Antonina Weber, z siostrą Wilhelminą, obywatelka ze Lwowa	2	w domu głównym.
71.	Dr. Finkelstein ze żoną, lekarz pułkowy ze Lwowa	2	w Kowalówce.
72.	Ewa Gruber, kupcowa ze Lwowa	1	u Rothenberga.
73.	Scheindel Leichberger, żona młynarza ze Zaleszczyk	1	u Rudermanna.
74.	Elias Reissner, furman ze Zaleszczyk	1	„ „
75.	Eizig Sufrin, rabin, Gittel żona, Susie córka, Leizór syn, Abraham Sufrin sługa, Hersch Sufrin sługa, Mojżesz Sufrin wnuk z Komarna	7	u J. Borysławskiego.
76.	Beile Weiker, kupcowa z Leżajska	1	u Stefana.
77.	Blinie Schwagier, kupcowa z Przemyśla	1	u Pawliczka.
78.	Laje Lindwurm, kupcowa z Kamionki	1	u J. Bratkowskiego.
79.	Julia Fedkiewicz, żona nadzorcy przy żupie z Drohobycz	1	„ „ „
80.	Beile Hudie, żona Baryszownika z Tyśmiennic	1	u Eisiga Rotenberga.
81.	Bernhard Rosenbaum, właśc. realn. ze Lwowa	1	w Hotelu.
82.	Eisig Aberbach, kupiec z Zabłotowa	1	u Majera Ruderman.
83.	Cire Żupnik, przemysłowiec z Drohobycza	1	„ „ „
84.	Józef Gizowski, rotmistrz pens. ze Lwowa	1	w Hotelu.
85.	Małke Banek, kupcowa z Knihynicze	1	u Eisiga Rosenberga.
86.	Ester Frank, kupcowa „	1	„ „ „
87.	Triniet Aberdam, kupcowa z Kristiampola	1	„ „ „
88.	Cyie Müncer, uboga z Katusza	1	„ „ „
89.	Adam Rothenstreich, ubogi z Czortkowa	1	„ „ „
90.	Sara Schwam, uboga z Kałusza	1	„ „ „
91.	Feige Friedmann, uboga z Ulanowa	1	„ „ „
92.	Gicie Zinn, uboga z Bolechowa	1	„ „ „
93.	Josko Ochsenberg, uboga z Dobrohortowa	1	„ „ „
94.	Antoni Mozon, ubogi z Przemyśla	1	„ „ „
95.	Sucher Horowitrz, ubogi z Rozniatowa	1	„ „ „
96.	Taube Lieberman, ubogi z Borysława	1	„ „ „
97.	Liebe Schnur, uboga z Dobromila	1	„ „ „
98.	Mindel Barer, „ „	1	„ „ „
99.	Chane Mühlrad, uboga z Kozowa	1	„ „ „
100.	Ryfke Erman, uboga z Husakowa	1	„ „ „
101.	Baruch Fuchs, ubogi z Bolechowa	1	„ „ „
102.	Israel Rappaport, ubogi z Starego miasta	1	„ „ „
103.	Hinde Schächter, uboga z Lusowiska	1	„ „ „
104.	Chaje Futrator, uboga z Dubiecka	1	„ „ „
105.	Chamie Hochman, uboga z Sniatyna	1	„ „ „
106.	Julian Głowacki, prof. z Hrychorowa	1	u Eisiga Rotenberga.
107.	Mincie Grawer, kupcowa z Sandegura	1	u M. Rinlerfera.
198.	Ire Silber, ubogi z Rohatyna	1	„ „
109.	Isak Langier. ubogi „	1	„ „
110.	Karolina Baurowicz, z córką Eugienią, obyw. ze Lwowa	2	w Kasarni.
111.	Ignacy Grabowski z żoną Filomeną, lekarz z Obertyna	2	w nowych łazienkach.
112.	Robert Szczepański, dzierżawca z Rohynia	1	„ „ „
113.	Maryanna Ruchta, włościanka z Borysławą	1	u p. Jana Olesiny.
114.	Jakób Bierer z żoną Maryą; lekarz ze Lwowa	2	u M. Olearskiego.
115.	Jędrzej Mazur, rolnik z Borystan	1	„ „
116.	Freide Adler, kupcowa z Kałusza	1	u Pańka Maczka.
117.	Julius Schramm, przemysłowiec z Borysława	1	w Hotelu.
118.	Fryderyk Mierka z żoną Julianną i córką Bronisławą, inżynier z Przemyśla	3	u Jana Bitasa.
119.	Aron Schirma, kantor ze Lwowa	1	u Ruderfera.
120.	Herz Leucher, fabrykant nafty z Drohobycz	1	w Kasarni.
121.	Ludwik Bergier, nadkelner ze Lwowa	1	„ „
122.	Józefa Seja, córka doktora medycyny ze Lwowa	1	w Domu głównym.
123.	Lifsche Feliks z synem Abrahamem i sługą Gittel Gilberg, kupcowa ze Lwowa	3	u Borna.
124.	Czarne Wülff, dzierżawca młyna ze Lwowa	1	„ „
125.	Mindel Brand, kupiec z Pruchników	1	u Oberlendera.
126.	Golde Weiss z córką Rose, kupcowa z Żurawna	2	u Rothenberga.
127.	Rose Teichman i Mojżesz Seichman, kupcy z Borynia	2	u Kowala.
128.	Mendel Necheles, kupiec z Monasterzyska	1	u G. Opiekuna.
129.	Anna Reczyńska, żona urzędnika z córkami Matyldą, Maryą, Augustyną i Alojzą ze Lwowa	5	w Kowalówce.
130.	Ignac Szic, lekarz z siostrą Beli i sługą Katarzyną Korab z Przemyśla	3	u Mar. Olearskiego.
131.	Ilotte Meler, kupcowa z Boroczyn	1	u J. Bratkowskiego.
132.	Dwora Spandorf, kupcowa z Drohobycz	1	u M. Ruderfera.
133.	Beres Schulbaum, kupcowa z Zaleszczyków	1	u E. Rotenberga.
134.	Rifka Hornstein, kupcowa „	1	„ „ „
135.	Eugieniusz Rychlicki, porucznik z Bronica	1	na Leśniczówce.
136.	Szymon Knadenstein, szynkarz z Drohobycz	1	w Kasarni.
137.	Chajm Pinkas, kupiec z Borysław	1	u G. Opiekuna.
138.	Adolf Groller, rotmistrz z Harbach	1	u Neptuna Nr. 3.

Truskawiec, dnia 24 czerwca 1873 r.

August Wartyński
Inspektor zdrojowy.

Czcionkami Drukarni L. Paszkowskiego. Rządca drukarni: Józef Łakociński.